

## *Od redaktora*

*chodzi o „więcej”*

---

W niniejszej antologii znalazły się wiersze wybrane z tomików poezji opublikowanych w serii Biblioteka „Toposu”. Oczywiście nie ze wszystkich tomików. To byłoby niemożliwe zarówno ze względu na ich ilość (prawie dwieście pozycji), jak i z uwagi na objętość książki, bo ta – jak ustalili Wydawcy – nie powinna przekroczyć czterystu stron. Nie mogąc pokazać wszystkiego tego, co chciałbym pokazać, postanowiłem zaprezentować w książce wiersze reprezentatywne dla idei „Toposu”, jeśli naturalnie taka idea jest; jeśli jest ona w jakiś sposób możliwa do uchwycenia.

W 2017 roku Stowarzyszenie Wydawców Katolickich uhonorowało Bibliotekę „Toposu” Nagrodą FENIKS. W uzasadnieniu czytamy takie oto słowa:

„W podzielonym i rozproszkowanym ideowo krajobrazie teraźniejszej kultury, inicjatywy podejmowane przez środowisko «Toposu» są nad wyraz uczciwe, pozbawione moralnych wieloznaczności, a przy tym czułe na formalno-estetyczne aspekty sztuki. Nie bez znaczenia pozostają też próby ochrony rzeczywistości przed zniewalającym wpływem mechanizmów jej «odczarowywania», fundowanych przez zwolenników ponowoczesności, niezważających na znaczenie ludzkiego ducha, kierującego w stronę, gdzie znajduje on religijnie pojęte spełnienie.”

Opinię tę przytaczam nie po to, żeby chwalić się Nagrodą, ale dlatego, że autor przytoczonej sentencji trafnie postrzega aurę duchową i intelektualną, w której zanurzona jest część (większość?, większa część?) publikacji książkowych „Toposu”. Jarosław Ławski nazwał tę aurę słowem METAF, oznaczającym według niego:

„– co Jest, co ogarnia, czym jesteśmy i nie jesteśmy, niepokój i uspokojenie, (nasz) mrok – widzenie; co przekracza, tworzy, zagarnia, bo objąć w Siebie.” „Metafem” jest więc wszystko to, co krąży wokół szczególnej osi, którą jest tajemnica Boga, raz jest tej tajemnicy bliżej, raz dalej, ale nigdy nie traci jej z oczu.

Prezentację poezji Metaf (czy Metafu?) otwierają wiersze nestorów polskiej poezji, żyjących i nie żyjących, kolejno: Kazimierza Hoffmana, Zbigniewa Jankowskiego, Teresy Ferenc, Leszka Aleksandra Moczulskiego i Feliksa Netza, a więc roczników dwudziestych (Hoffman) i trzydziestych ubiegłego wieku, kończą wiersze Adriana Sinkowskiego (1984), który mógłby być ich późnym wnukiem. W antologii najliczniej reprezentowane są roczniki pięćdziesiąte, i bardziej jeszcze – sześćdziesiąte, a więc dzisiejsi sześćdziesięcio- i pięćdziesięciolatekowie, którzy powoli zajmują pozycje ustępujących mistrzów. Cóż, taka kolej rzeczy. Łącznie trzydziestu siedmiu poetów i 370 wierszy, które będą usiłowały Państwa przekonać, że „Tam gdzie jest Poeta, jest i więcej” (to jeszcze raz J. Ławski). W całym tym wydawniczym zgiełku chodzi właśnie o to „więcej”.

*Krzysztof Kuczkowski*